

Kto tak naprawdę wygrał wybory we Włoszech?

6 marca 2018

Faszystowskie pozdrowienie stało się we Włoszech legalne na dwa tygodnie przed wyborami z 4 marca. Sąd Kasacyjny z Mediolanu orzekł w imię wolności opinii, że nie oznacza ono zabronionej pochwały faszyzmu, jeśli jest wykonywane dla upamiętnienia i bez przemocy. Uniewinnieni oskarżeni brali udział w manifestacji Fratelli d'Italia (Bracia Włosi), partii, która jest dziś członkiem zwycięskiej koalicji. Nie, Włochy nie popadają w faszyzm, ale i tak po niedzielnych wyborach przyprawiają o zawrót głowy.

„Wróciłem” („Sono tornato”) – plakaty z Mussolinim pojawiły się na ulicach na miesiąc przed wyborami, na początku lutego, wraz z premierą filmu o tym tytule. Reżyser Luca Miniero nie nakręcił zbyt dobrego filmu, ale jego przekaz jest dość symptomatyczny. Duce pojawia się w chmurze dymu na współczesnym rzymskim placu, rozgląda się – „Gdzie jestem? To Addis Abeba?”. Wraz z filmowcem, który się nim zainteresował, krąży później po Italii spotykając ludzi rozczarowanych, zmęczonych demokracją, czekających na jakiegoś silnorękiego zbawcę.

Trafia do telewizji, która przynosi mu medialny triumf. Na telewizyjnych korytarzach śpiewają „Faccetta nera” – faszystowski hymn z czasów wojny w Etiopii, by świętować zwycięstwo nad konkurencją. Wszystko idzie tak dobrze, że dyktator zaczyna marzyć o powrocie do władzy. Filmowiec-hipster zaczyna rozumieć, że zmieniając podrzędnego komika w gwiazdę otwiera drogę do najgorszego... To oczywiście tylko komedia, jednak mogłaby służyć jako analiza i ilustracja zachodzących we Włoszech zmian politycznych. Pod tego filmowego Mussoliniego da się podstawić wielu ludzi i zjawisk.

Mógłby być nim np. faktyczny zwycięzca włoskich wyborów, bo właściwie nie jakiś tradycyjny faszyzm łączy trzy największe ugrupowania, które zdobyły najwięcej głosów, lecz neoliberalizm. To o nim część włoskiej lewicy mówi, że jest „niewidzialną skrajną prawicą” lub „faktycznym faszyzmem”. Rzeczywiście, neoliberalowie zdominowali partie od centrolewicy po neofaszystów. I tylko takie się liczą w mediach i grze o władzę.

WIELKA TRÓJKA

W skład prawicowej koalicji, która zebrała ok. 37 proc. głosów, wchodzi Forza Italia (FI) „nieśmiertelnego” miliardera i neoliberala Berlusconi, byłego komika, który stał się właścicielem i gwiazdą telewizji, skrajnie prawicowa Liga (Lega) wcześniej Północna, dziś ze względów wyborczych ogólnokrajowa, oraz mussoliniści z Fratelli d'Italia (Bracia Włosi).

Co łączy tę koalicję? Przede wszystkim program wprowadzenia podatku liniowego (23 proc.). To pomoże przyspieszyć Wielkie Żarcie oligarchii i pogłębić nierówności społeczne, marzenie neoliberalnego ekstremizmu. Zbliży te partie również zgodna aprobata dla „rozwiązania izraelskiego”, tj. pomysłu wyrzucenia z kraju wszystkich imigrantów, którzy w ostatnich latach przepłynęli Morze Śródziemne. Chodzi o blisko 600 tys. ludzi.

Numero due głosowania z 4 marca, z ok. 32 proc. głosów, to prawicowy Ruch Pięciu Gwiazd (M5S) założony przez telewizyjnego komika Beppe Grillo, reklamujący się jako „antysystemowa i antyestabliszmentowa ani lewica, ani prawica”. Pod kierunkiem nowego szefa, młodego Luigi di Maio, jest zapatrzona w neoliberalne rozwiązania gospodarcze, które gwarantują wielkie bezrobocie, a więc silną władzę nad małuczkami. 31-lider przekonywał przedsiębiorców, że najbardziej podoba mu się antyzwiązkowa polityka Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFW) i praktyka

gospodarcza hiszpańskiego premiera, prawicowego ultrakonserwatysty Mariano Rajoya. Hiszpania dzierży palmę pierwszeństwa pod względem bezrobocia w Europie, ustępując jedynie Grecji zarządzanej przez MFW.

Wreszcie trzecie ugrupowanie wyborcze, koalicja wokół rządzącej dotąd centrowej Partii Demokratycznej (PD), która zebrała ok. 24 proc. Ona dla praktycznej realizacji ultraliberalnych idei zrobiła już dużo: wdrożyła europejską politykę prywatyzacji czego tylko się da i uśmiecowała prawa socjalne, by maksymalnie „uelastyczyć” rynek pracy. Rządziłaby może dalej, gdyby nie to, że radykalnie potem spadła w sondażach. „Reformy” neoliberalne pociągną więc inni, pod innymi hasłami, albo PD wejdzie do koalicji rządowej z Berlusconiem i faszystami lub z M5S (jeśli te dwa ostatnie ugrupowania nie dogadają się między sobą). W końcu nikt po tych wyborach nie ma większości, a porozumienie na bazie skrajnego kapitalizmu jest w zasięgu ręki w każdej konfiguracji.

IMIGRACJA I OBIECANKI

Oczywiście to nie neoliberalizm znajdował się na sztandarach propagandy wyborczej trzech powyższych bloków politycznych. Można ją podzielić na dwa główne wątki: z jednej strony tematem nr 1 była imigracja i wiążąca się z nią „frustracja europejska” (brak pomocy innych państw Unii), a z drugiej fałszywe obietnice o charakterze socjalnym.

Od momentu wprowadzania rozwiązań neoliberalnych, tj. od 30 lat, Włochy toczą się rażno w dół po równi pochyłej: mają rekordową już w Europie liczbę ubogich, niemal największe rozwarstwienie społeczne, najniższy na kontynencie współczynnik urodzeń (uśmiecowanie kontraktów pracy nie sprzyja zakładaniu rodzin), olbrzymie (35 proc.) bezrobocie młodych, gigantyczne zadłużenie (132 proc. PKB), upadek usług publicznych (jednak państwo wydało w zeszłym roku 5,5 miliarda euro, by poprawić konta banku Monte dei Paschi)... imigranci

spadli z nieba, by to wszystko usprawiedliwić.

Zamach w Maceracie, bardzo głośny we Włoszech, wyraźnie wzmocnił wyborczo Ligę, która widziała czyn sprawcy jako „zrozumiałą” reakcję na przestępczość imigrantów. Silna mediatyzacja przestępczości obcokrajowców, wiążąca imigrację z brakiem bezpieczeństwa, była fałszywa: od 10 lat przestępczość we Włoszech regularnie spada, mimo napływu migrantów. Prawdą jest, że w więzieniach siedzi 16 proc. obcokrajowców, tj. proporcjonalnie dwa razy więcej niż ich jest w kraju, ale imigranci zalegalizowani nie przekraczają prawa częściej niż rodowici Włosi. Pewien problem jest z marginesem „nielegalnych” pozbawionych praw, z prawem do pracy na czele.

Już referendum z 2016 r. pokazało rosnący dystans Włochów do Unii. Masowe przybycie imigrantów z dawnych, krwawo podbitych włoskich kolonii – Somalii, Erytrei, Etiopii, Libii – nazywane przez FI, Ligę, partie faszyzujące i M5S „inwazją” – pogłębiło brak zaufania do Unii, bo oczekiwana „relokacja” migrantów nie nastąpiła, wygrało uczucie pozostawienia Włochów samym sobie. Ponadto waluta euro raczej dołuje Włochy, niż im pomaga – ta konstatacja ekonomistów dociera do coraz większej liczby obywateli.

Jednocześnie, w czasie kampanii sypano obietnicami, które miałyby załatać fatalne skutki neoliberalizmu bez wymieniania go po imieniu. W zasadzie wszystkie były groteskowe, nie do zrealizowania. Podatek liniowy znowu wzbogaciłby bogatych, za to państwo straciłoby z miejsca 65 miliardów euro. Obietnice socjalne, czy to dotyczące powszechnego dochodu gwarantowanego, czy innych form poprawienia dochodów biedniejszego społeczeństwa, były w tym roku rekordy. Jak obliczyło włoskie Obserwatorium Rachunków Publicznych (OCPI) najbardziej „socjalna” była twarda prawica i mussoliniści – ich obietnice kosztowałyby 140 miliardów euro (103 miliardy M5S i 40 miliardów PD). Przy publicznym długu wynoszącym 2256 miliardów to niby niewiele, ale (w obecnym systemie gospodarczym) wystrzeliłyby wszystkie finansowe bezpieczniki.

Rynki finansowe zresztą nie wierzą w te obietnice, giełdy zachowują spokój, jak gdyby nigdy nic. Tak naprawdę Wielkie Żarcie zagrożone nie jest.

CO Z LEWICĄ?

Jedynym lewicowym ugrupowaniem, które (ledwo, ledwo) przekroczyło 3-procentowy próg wyborczy są socjaldemokraci z Liberi e Uguagli (Wolni i Równi), dawne lewe skrzydło PD, które się w końcu od niej odłączyło. Antyliberalna partia lewicowa Potere al Popolo! (Władza dla ludu!), utworzona zaledwie w listopadzie, zdobyła ok. jednego procenta głosów, ale też nie miała wielkich złudzeń. Jej przedstawiciel Salvatore Prinzi wyjaśniał dziennikarzom horyzont polityczny partii: „Widzieliśmy, co się stało z Syriza, z jaką blokadą polityczną spotkał się Podemos – nie da się wprowadzić zmian w społeczeństwie strategią wyłącznie wyborczą. Mimo ich wielkiej widoczności, ani Mélenchonowi ani Corbynowi to się nie udało, są w opozycji. Ale przynajmniej mają wpływ na debatę publiczną, mogą powstrzymać postęp prawicy”. Nie są to wielkie aspiracje, ale zawsze. Debata, co robić, gdy neoliberalna prawica monopolizuje życie polityczne, dopiero się zaczyna.

Antyliberalizm i antykapitalizm faszystowski, reprezentowany przez takie partie jak Forza Nuova, czy CasaPound, zdobywa sobie tymczasem coraz szerszą publiczność. Nie tylko dzięki fali rasizmu i ksenofobii podbijanych przez większe partie prawicowe. CasaPound zdobyli sobie sławę organizując szeroką pomoc humanitarną po tragicznym trzęsieniu ziemi, które w 2009 r. dotknęło L'Aquile (ponad 300 zabitych), podczas gdy ówczesny premier Berlusconi tłumaczył ocalonym płaczącym w namiotach, by „traktowali to jak weekend na kempingu”.

Dziś są obecni na placach i ulicach miast, rozdają żywność bezrobotnym, organizują czas ich dzieci. Wyborczo są póki co bez znaczenia, ale wytrwale uczą ubogich i wykluczonych korzystać z prawa do faszystowskiego pozdrowienia, skoro inne

prawa pozostają poza zasięgiem.

Autorstwo: Jerzy Szygiel

Źródło: Strajk.eu